

KURJER WILEŃSKI

Rok V.

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Nr. 235 (1282)

Polski bilans handlowy.

Polski bilans handlowy znajduje się od szeregu lat pod znakiem zmienności. Okresy salda dodatniego i ujemnego następują po sobie w sposób pozbawiony wszelkiej prawidłowości. Tak więc w okresie inflacji, poprzedzającej reformę finansową z r. 1924 eksport przewyższał import; było to w pewnej mierze uzależnione od inflacyjnej „premii eksportowej”, jaką posiadały nasze towary.

Zato 1924 i 1925 do lipca, stanowiły okres stabilizacji finansów kosztem całoci życia gospodarczego kraju. Ostre kryzysy postabilizacyjny przyczyniły się do załamania eksportu i urosłszy w 1925 do rozmiarów nowego kryzysu finansowego, spowodował spadek złotego. Saldo bilansu handlowego, które w tym okresie było bierne, zamieniło się na saldo czynne w okresie od września 1925 r. Saldo czynne trwało w ciągu całego r. 1926, aż do marca 1927 r. Włącznie. Od kwietnia tego roku zaczął się nasz bilans handlowy kształtować ujemnie. Ujemne saldo mamy i w chwili obecnej.

Takie wahania salda bilansu handlowego wykazują, że polskie gospodarstwo społeczne nie posiada jeszcze systemu produkcji, który powoduje kształtowanie się salda bilansu handlowego w pewnej mniej lub więcej stałej zależności od okresów gospodarczych, co jest charakterystyczne dla krajów rolniczych. Że Polska jest krajem rolniczym (lub też rolniczo-przemysłowym z przewagą jednak rolnictwa) — tego dowodzić nie potrzebujemy. Że rolnictwo polskie jest słabo zorganizowane i zbyt mało intensywne — jest rzeczą również znaną. Poruszana była ta kwestia przed paru dniami także na łamach „Kurjera”.

Otóż wydaje się nam rzeczą niewątpliwą, że intensyfikacja i racjonalizacja naszej produkcji rolnej zadecyduje w przyszłości o nadaniu cech stałości wahanom tego bilansu handlowego, — umożliwiając powstawanie nadwyżek eksportowych w okresach po żniwach. Pod tym względem przeżyjemy okres przednowki gospodarstwa, który może potrwać jeszcze w ciągu szeregu lat. Długość tego okresu będzie zależała w stosunku odwrotnym od intensywności pracy w kierunku zwiększenia naszych zbiorów. W międzyczasie urodzaje przynajmniej nieco wyższe od średnich (ocena — 3,5) mogłyby zagwarantować samowystarczalność zbożową kraju.

Jednakże nasz przednowki gospodarcy zaznacza się nie tylko w rubryce obrotu produktów rolniczych. Istnieje on w większości dziedzin naszego życia gospodarczego. Jesteśmy krajem, który skutkiem wojny i inflacji, został w stosunkowo b. znacznej mierze zniszczony gospodarczo. Wobec intensywniejszej reorganizacji i rozbudowy gospodarstwa społecznego, muszą być sprowadzane poważne ilości surowców i półfabrykatów, maszyn, narzędzi i nawet produktów skończonych. O ile przywóz surowców, półfabrykatów, maszyn narzędzi jest gospodarczo niezbędny i winien być nieskrepowany, o tyle import produktów skończonych może być ograniczany, mimo pożyteczności gospodarczej wywozu poszczególnych kategorii fabrykatów. Nie mówimy o przedmiotach zbytku, które najbardziej nadają się do zastosowania prohibicji celnej.

Jest objawem charakterystycznym, że w życiu gospodarczym Polski, każdemu „kresowi, rozpoczyna się pod znakiem zwiększenia dobrobytu w kraju, towarzyszy wzmożony import towarów obcych. Tak na przykład: przywieziono do Polski w tysiącach złotych.

w styczniu r. 1926	— 68,883
„ lipcu „ 1926	— 120,492
„ grudnia „ 1926	— 157,906
„ lipcu „ 1927	— 234,674
„ grudnia „ 1927	— 275,896

przeciętnie miesięcznie w ciągu pierwszych 8 miesięcy 1928 r. 289,064.

Ten stały wzrost importu przy mniejszym i mniej intensywnym rozwoju eksportu — stanowi właściwą przyczynę deficytu naszego bilansu handlowego. Wzrost

importu dotyczy w poważnej mierze towarów, które są niezbędne dla rozwoju sił produkcyjnych Polski (maszyny, narzędzia i t. d.). Należy go uważać za gospodarczo celowy i jeśli mogą powstać zastrzeżenia, to dotyczą one przewidywań kredytowych. Pesymiści boją się takiego ukształtowania sytuacji na rynku finansowym amerykańskim, któreby uniemożliwiło lub utrudniło dopływ kapitałów. Jest to jednak kwestia uzależniona od czynników, trudnych do przewidzenia w chwili obecnej.

O ile chodzi o eksport to w tej dziedzinie jest dużo do zrobienia w większości rubryk. Wystarczy wymienić wspomniane już zagadnienie obrotu zbożowego, zaś prócz tego eksportu węgla, drzewa, nabiału, cukru, mięsa, trzody chlewnej i szeregu fabrykatów.

Przy zastosowaniu lepszych metod produkcji i organizacji handlu, eksport wzrastać powinien przynajmniej w tem samym tempie, co import. Że tak nie jest, wykazuje następujące zestawienie.

Wywieziono z Polski w tysiącach złotych.

w styczniu 1926	— 159,088
„ lipcu 1926	— 220,942
„ grudnia 1926	— 206,252
„ lipcu 1927	— 196,277
„ grudnia 1927	— 215,433

przeciętnie miesięcznie w ciągu 1-ch 8-miu miesięcy 1928 r. 200,083.

O ile chodzi o rok bieżący, to należy nadmienić, że zwiększenie eksportu jest spodziewane we wrześniu i następnych miesiącach, jako w okresie zwiększenia eksportu produktów spożywczych. Przejściowa roczna winna być większa od przeciętnej 8-miu miesięcznej. T. Nagurski

— Sprostowanie. We wczorajszym numerze — artykuł wstępny wkładał się szeregi błędów, a mianowicie: w pierwszej spłacie 32 wiersz od góry — powinno być „mają na myśli nowy typ zakładów tego rodzaju t. j. nie wielki kołarowy dom w mieście ale kolonje na wsi”. W drugiej spłacie 12 wiersz od góry, winno być: „uwadze obradujących” a nie „strajkujących”. Jak mylnie wydrukowano. Wreszcie w 6 wierszu od dołu artykułu opuszczono słowo „społeczeństwem”. Zdanie to winno brzmieć: „z własnym, o jakże ongiś zdemoralizowanym społeczeństwem”.

Przeciw oszczerstwom endeckiego „Szańca”.

WARSZAWA, 12.10. (Pat). Na odbycie w dniu 11 b. m. plenarnym zebraniu zarządu głównego Federacji Polskich Związków Obrony Ojczyzny uchwalono jednogłośnie co następuje: W numerze 18 czasopisma „Szaniec” ukazał się artykuł o niewłaściwości łączenia imienia Marszałka Piłsudskiego z akcją federacyjną byłych wojskowych, artykuł ten w treści jak we formie niedopuszczalny w stosunku do osoby Marszałka Piłsudskiego. Federacja Związków Obrony Ojczyzny, jednocząca w swych szeregach 16 najbardziej różnorodnych organizacji stwierdza, iż każde serce żołnierskie oburza się na treść tego artykułu i podane w nim twierdzenia, i wyraża swe najgłębsze przekonanie, że autorem tego artykułu nie mógł być wojskowy. Następują podpisy przedstawicieli 16 organizacji byłych wojskowych, wchodzących w skład federacji.

Wielki zjazd b. wojskowych w dniu 10-cio lecia.

WARSZAWA, 12.10. (Pat). Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny na posiedzeniu pod przewodnictwem prezesa federacji generała Góreckiego uchwalił zwołać w związku z obchodem 10-lecia niepodległości Polski wielki zjazd b. wojskowych z całej Rzeczypospolitej na dzień 11 listopada w Warszawie. W zjeździe tym weźmie udział przeszło 100 tysięcy członków zfederowanych związków.

Dr. Wacław Wysocki

wznowił przyjęcia. Akuszerka, choroby kobiece. Św. Michała 2-16. 3384-4

Afera Horana zatacza szersze kręgi.

PARYŻ, 12 X (Pat). Jak podaje agencja Havasa jest obecnie rzeczą pewną, że dziennikarz Horan zdobył tajne dokumenty w sposób niedozwolony i zdradził tajemnicę zawodową, wydając źródła, z których korzystał. Podobno władze znają już nazwiska winnych urzędników czy też dziennikarzy. Oczekiwane są nowe ważne rewelacje. Według „Matin” urzędnicy zamieszczeni w aferze Horana mają zajmować podrzędniejsze stanowiska w ministerstwie spraw zagranicznych.

Jak Horan wydołał tajne dokumenty?

PARYŻ, 12 X (Pat). Jak wynika z przebiegu śledztwa, dziennikarz amerykański Horan po bezowocnych próbach wydołania wszelkimi środkami tekstu układu francusko-angielskiego zdołał wreszcie wejść w posiadanie dwóch dokumentów, uciekając się w tym celu do pośrednictwa pewnej osoby, obcej ministerstwu Spraw Zagranicznych, a pozostającej w stałych stosunkach z jednym z biur departamentu tegoż ministerstwa. Osoba ta otrzymała wspomniane dokumenty od pewnego młodego urzędnika ministerstwa, którego odpowiedzialność w tej sprawie nie została jeszcze dokładnie ustalona. Briand przedstawił na wtorkowym posiedzeniu Rady Ministrów wyniki przeprowadzonego śledztwa.

Horan w drodze do Londynu.

BRUKSELA, 12.X (Pat). Wczoraj wieczorem dziennikarz Horan odjechał stąd przez Ostendę do Londynu.

Szowinizm znowu bródzi w rokowaniach z Polską.

BERLIN, 12.X (Pat). Frakcja niemiecko-narodowa przedstawiła w Sejmie pruskim wniosek, w którym domaga się od rządu Rzeszy niezwłocznego podwyższenia ceł na produkty rolnicze, wprowadzenia specjalnych zarządzeń dla ochrony upraw buraków cukrowych przed konkurencją zagraniczną, podtrzymania cen nierogaczyny i była i ścisłego stosowania przepisów weterynaryjnych przy imporcie mięsa z zagranicy odnośnie do rokowań handlowych z Polską. Frakcja niemiecko-narodowa żąda, aby rząd Rzeszy bezwarunkowo nie zgadzał się na obniżenie stawek celnych na produkty rolnicze, przedewszystkiem na żyto, jęczmień i karłofie poniżej cen autonomicznych, oraz odrzucił kategorycznie wszelkie projekty skontyngentowania importu nierogaczyny z Polski.

Grecko-jugosłowiański pakt przyjaźni.

BIAŁOGRÓD, 12.X (Pat). Po wyjeździe Venizelosa minister Szumenkowicz oświadczył przedstawicielom prasy, że w czasie rozmów osiągnięto całkowite porozumienie we wszystkich poruszanych sprawach. Porozumienie ustalone w formie protokołu zostało podpisane przez Venizelosa i Szumenkowicza. W myśl tego porozumienia w możliwie najbliższym ustalonym terminie podjęta będzie dyskusja co do szczegółów redakcji, oraz podpisania układów, które uregulują wszystkie kwestie techniczne.

Uznając, że wartość wspomnianego porozumienia zależy przedewszystkiem od stopnia zaufania i serdeczności w istniejących stosunkach między obu krajami ustalono w podpisanym protokole, że jednocześnie z podpisaniem rzeczonych układów nastąpi podpisanie przez republikę grecką i królestwo Serbów, Chorwatów i Słowaków paktu przyjaźni oraz w sprawie pokojowego regulowania sporów.

Pakt obejmować będzie możliwie szeroki zakres i będzie obowiązywał w okresie 5 lat. W ten sposób doszło do ustalenia mocnych podstaw dla traktatu pokojowego, który będzie odnowieniem tradycyjnej przyjaźni obu krajów i który umocni przekonanie, że przyjaźń ta będzie trwała i pożyteczna. Republika grecka oraz królestwo SHS. uzyskają w ten sposób jeszcze większe możliwości poświęcenia wszystkich swoich wysiłków dziełu pokoju i postępu.

Biała księga w sprawie anglo-francuskiego układu.

LONDYN, 12.X (Pat). Biała Księga“ zawierająca zbiór ważnych dokumentów, dotyczących projektu kompromisowego porozumienia anglo-francuskiego w sprawie zbrojeń na morzu ogłoszona zostanie w drugiej połowie przyszłego tygodnia. Księga zawierać będzie wyjaśnienia okoliczności poprzedzających wymianę not między Francją i Wielką Brytanią.

Daukantas zwiedza Berlin.

BERLIN, 12.X (Pat). „Vossische Zig.” dowiaduje się, że litewski minister Spraw Wojskowych Daukantas, który odbywa informacyjną podróż po Europie, spędził dzień wczoraj w Berlinie. Daukantas w towarzystwie 4 oficerów litewskich zwiedził berlińską międzynarodową wystawę lotniczą, poczem wieczorem wyjechał w dalszą podróż do Francji.

Przyjęcie uczestników wyprawy „Krasina” i „Małygina”.

MOSKWA, 12.X (Pat). Tass donosi: We czwartek odbyło się w ambasadzie włoskiej przyjęcie na cześć uczestników ekspedycji podległowej na statkach „Krasina” i „Małygina”. Na przyjęciu obecni byli prof. Samojłowicz, lotnicy Czuchnowskij i Babuszkin, komisarz Litwinow, ambasador francuski Herbet z małżonką, minister pełnomocny Norwegii Urybe i charge d'affaires Czechosłowacji.

Liczba zabitych i rannych w katastrofie praskiej.

PRAGA, 12 X. (Pat). Ogólna liczba zabitych w czasie zawalenia się domu wynosi 30 rannych jest 27. Prace przy usuwaniu gruzów trwają nadal. Możliwe jest odszukanie jeszcze dalszych ofiar. Wobec faktu, że katastrofa nastąpiła w późnych godzinach wieczornych przypuszczają, że w chwili krytycznej na dwóch najwyższych piętrach budynku nie było nikogo.

PRAGA, 12.X. (Pat). Praca przy usuwaniu gruzów z zawalonego domu trwają w dalszym ciągu. Z pod gruzów wydobyto dotychczas 33 zabitych i 37 rannych. Los 20 osób nie jest znany.

Samolot spadł do łoża królewskiej.

LONDYN 12.X (Pat). Dzienniki donoszą, że podczas ćwiczeń w Honden spadł samolot wojskowy z wysokości 30 metrów do łoża królewskiej, znajdującej się na terenie lotniska. Łożę tę na kilka minut przed wypadkiem opuścił bawiący w Londynie sultan Muskat. Obydwaj lotnicy ponieśli śmierć.

Proklamowanie strajku powszechnego w Łodzi

Wczoraj w Łodzi odbyło się posiedzenie delegatów 20 związków rozmaitych gałęzi przemysłu łódzkiego oraz związków pracowników instytucji użyteczności publicznej, na którym uchwalono proklamowanie strajku powszechnego w Łodzi i okolicy łódzkiej od poniedziałku rano. Jednocześnie przyjęto wniosek, aby w razie gdyby strajk powszechny w Łodzi potrwał kilka dni, zwrócić się do władz centralnych związków zawodowych z projektem proklamowania strajku powszechnego w całej Polsce.

Dzień polityczny.

W prasie niemieckiej ukazały się w ostatnich dniach artykuły w korespondencji z Warszawy, w których znajduje się stwierdzenie, że dopiero po zawarciu polsko-niemieckiego traktatu handlowego Polska będzie mogła liczyć na dopływ kapitałów zagranicznych. Kapitały te bowiem mogą napływać — zdaniem tych pism — jedynie za pośrednictwem Niemiec. W ten sposób Niemcy chciałyby zmonopolizować w swym ręku dopływ kapitałów amerykańskich do Polski.

W związku z tem doradca finansowy Banku Polskiego p. Dewey oświadcza, że głosy prasy niemieckiej są co najmniej dziwne, albowiem Niemcy są raczej przystosowane do zaciągania pożyczek inwestycyjnych, niż do udzielania ich innym krajom. Zdaniem p. Deweya Polska ma bezpośredni dostęp do finansowych rynków amerykańskich i może bezpośrednio przeprowadzać transakcje z Ameryką i wobec tego jakiegobądź pośrednictwa między Polską a Stanami Zjednoczonymi jest niepotrzebne.

Ameryka inwestuje swe kapitały w krajach — stwierdza p. Dewey — które są w dobrym stanie i w których pożyczki muszą się opłacać. Że jest tak w Polsce świadczy fakt, że przejeżdżając do Polski finansisci amerykańscy, aby badać możliwości lokowania kapitałów w naszym kraju.

Grupy banków amerykańskich, angielskich i francuskich prowadzą pertraktacje pożyczkowe z Polską i zdaniem p. Deweya — transakcje tego rodzaju będą coraz większe.

W końcu w związku z toczącymi się rokowaniami polsko-niemieckimi p. Dewey oświadcza, że ma nadzieję iż doprowadzą one do pomyślnego rezultatu dla Polski i Niemiec. Oba te państwa są tak bardzo od siebie zależne, że zawarcie traktatu handlowego będzie niezawodnie pomyślnie dla obu krajów.

Dnia 21 października r. b. o g. 16-ej w lokalu Instytutu Narodowoc. przy ul. Jasnej 19 (II piętr.) w Warszawie odbędzie się Walne Zebranie Instytutu w myśl § 7 i 17 Statutu z następującym porządkiem obrad:

- 1) zagadnienie, 2) wybór przyzdyum, 3) sprawozdanie zarządu z dotychczasowej działalności Instytutu i program prac, 4) sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, 5) dyskusja, 6) wybór Zarządu Komisji Rewizyjnej i nowych członków rzeczywistych, 7) wolne wnioski.

Z Rosji Sowieckiej.

Kłeski żywiołowe z Z. S. R. R.

MOSKWA, 12 X. (tel. wł.). Przy omawianiu nowego projektu obowiązkowych ubezpieczeń od kłesk żywiołowych, przez odnośną instytucję sow. zostały przytoczone nieopublikowane dotychczas dane, wykazujące stały wzrost pożarów i kłesk żywiołowych na teryt. Z. S. R. R.

Przytoczone niżej liczby dotyczą teryt. R. S. F. S. R., w pozostałych republikach sow. sprawa ta przedstawia się z mniejszymi odchyleniami w tę lub inną stronę prawie jednakowo.

Otóż w r. 23-24 na terenie Z.S.R.R. wybuchło 56341 pożarów, przyczem spaliło się 125,000 gospodarki, w r. 24-25 wybuchło 76034 pożarów, przyczem spaliło się 147177 gospodarki, w r. 25-26 wybuchło 78764 pożarów, przyczem spaliło się 149697 gospodarki, w r. 26-27 wybuchło 89689 pożarów, przyczem spaliło się 155229.

Według niepełnych danych zebranych tylko za 10 miesięcy roku 1928 zanotowano 73568 wypasków pożaru z 107163 spalonych gospodarstw.

Do tego padło: w r. 26-27 bydła 674039, koni 414446.

Wybite gradem 1.073 785 ha zasiewów. Według niepełnych danych w 10 miesiącach 1928 r. padło: bydła 566129, koni 498363 szt.

Jak wynika z przytoczonych wyżej liczb stan sow. gospodarki rolnej przedstawia się mniej optymistycznie niż go zwykła podawać prasa komunistyczna.

Cerkiew na szpital dla alkoholików.

MOSKWA. 12.X. (kor. własna). Zgodnie z postanowieniem władz miejskich jeszcze jedna cerkiew moskiewska ma być zamieniona na pokazowy szpital dla alkoholików.

„Dzień Kowieński“ o Wilnie.

„Dzień Kowieński“ w Nr 227 w dniu obchodzonej w Kownie rocznicy utraty Wilna umieszczył artykuł p. t. „Wilno“, z którego treścią chcemy zapoznać naszych czytelników. Ciekawie jest bowiem stanowisko, jakie zajmują rodacy naszemu Wilniowi, w sprawie, która na Litwie jest kwestią politycznej prawomocności. Cieszymy się, że stanowisko ich w tej sprawie jest tak godne i uczciwe, cieszymy się tembardziej, że głos ich w środowisku fanatycznego zasłaniania jest jedynym rozsądnym głosem ludzi, którzy ani na jotę nie występują przeciwko racji stanu swego państwa mimo nawet jego do nich i do Polski stosunku, wskazują tylko na właściwe drogi.

Przypatrzmy tu ciekawsze ustępy owego artykułu:

„Gdy małżonkowie po długich latach wspólnego pożycia poróżnią się i niegodą doprowadzą do ostatecznego zerwania, z dawnego intymnego stosunku często rodzi się antagonizm, a gorące uczucie miłości przemienia się w nienawistny płomień nienawiści. Gdy niema dzieci, rozstanie nie jest trudne. Lecz jeśli pozostaje owoc wspólnego przeżyte przeszłości, jak znaleźć wyjście z dramatycznej sytuacji i rozstrzygnąć pytanie: do kogo ma należeć dziecko? Po 400 latach pożycia polsko-litewskiego nastąpiło zerwanie. Litwa żyje dzisiaj własnym życiem państwowym do wspólnej z narodem polskim przeszłości pozostała u niej głęboka niechęć. Współczesnego Litwina drażni samo o niej wspomnienie.

Trudno jest rozdzielić żywe ciało. Niełatwo przeprowadzić granicę i ustalić, gdzie się kończy „twoje“, a zaczyna „moje“ w tem, co kiedyś było „nasze“. Lanceret p. litycznego chirurga może się tu pomylić.

Problem wileński jest tem trudniejszy do rozwiązania, że dokoła białaczki tej w ciągu blisko 10-ciu lat utworzyła się gruba warstwa rozpalonych namiętności, niesłusznych uprzedzeń, nieudanych prób likwidacji zatargu, a nadewszystko brudnych intryg polityki międzynarodowej. Warstwę tę, zanieczyszczającą źródło sporu, niełatwo usunąć.

Sprawa wileńska w istocie swej nie jest, jak pospolicie przyjęto ją traktować, wyłącznie sporem terytorjalnym między Polską a Litwą. Pozostaje ona w ścisłym organicznym związku z całokształtem stosunków polsko-litewskich. Wszelkie próby uregulowania sporu granicznego bez jednoczesnego porozumienia duchowego zawsze były i będą z góry skazane na niepowodzenie. I odwrotnie, gdy chodzi w ogóle o unormowanie stosunków polsko-litewskich, na drodze, jak głuchy mur, wstaje kwestia wileńska. Młodzieńcza kultura litewska, która przez setki lat ulegała przemocy

wplywom polskim, dzisiaj w niepodległym państwie litewskim ma lek przed powrotną falą tych wpływow i stara się czemprędzej urosnąć, skrzepnąć, utrwalić siebie. Unika ona absolutnie wszelkiego kontaktu z polskością, odgradzając siebie już nie chłistkim, lecz ścią litewskim murem od wczorajszych swych braci, gorątkowo wzmacnia i rozwija swą odrębność narodową. A gdy przyjdzie do nawiązania stosunków z Polską (co przecie ostatecznie będzie musiało kiedykolwiek nastąpić), zetknięcie się z „wrogiem“ nie będzie już niebezpieczne. Duch litewski będzie podwójnie opancerzony zasobem silnej swą świadomości narodową własnej kultury i wpojonym w pokolenia antagonizmem do Polaków.

Nie do nas należy wtrącać się do spraw wewnętrznych litewskiego ruchu narodowego wskazywać, czy obrany kierunek i sposoby są właściwe i słuszne, czy przyniosą mu więcej pożytku niż szkody. Jest to rzecz samego narodu litewskiego i pozostaje na sumieniu i odpowiedzialności jego współczesnych przywódców.

Na tem jednak jeszcze nie można postawić kropki w stosunkach polsko-litewskich, jak chciała dzisiejsza ideologia Litwy. Pozostaje jeszcze Wilno.

I tu właśnie tkwi moment zaiste tragiczny młodej Litwy, którą dążąc wszystkimi swymi siłami, całą swą istotą do odzyskania swego serca, — Wilna, zapomniawszy, że serc nie zdobywa niechęcią i nienawiścią. Wilno — to serce stare, — dawne, nie współczesne młode litewskie „kowieńskie“. Nie wolno zapominać, że długo i mocno czuło ono i w dalszym ciągu nie przestaje mocno czuć również po polsku. Wilno — to nie tylko polskie miasto, zamieszkałe przez polsko litewsko-białorusko-żydowską ludność, to również symbol historycznej symbiozy polskiego i litewskiego narodów. Jest drogą Litwinom, lecz czyż tak mało warte dla Polaków, że się go mogą łatwo wyrzec i oddać innemu.

Młody duch litewski tęskni, rwie się ku murom grody Gedymina, lecz nie umie czy nie chce zrozumieć, że czują one inaczej, niż on to sobie przedstawia. Śledząc po Wilno, które dało Polsce wielkie ognisko jej ducha, promieniejące imionami Mickiewicza i jego towarzyszy, Śniadeckich, Syromkowi i in., całkowicie ignoruje on ducha polskiego. I tu właśnie litewska idea narodowa znalazła się w głębokim, zasadniczym konflikcie z ideą litewskiej państwowości. Mur nieprzebyty, jakim się odgrodziła Litwa od ducha polskiego w swym interesie narodowym, jednocześnie stoi w poprzek drogi do Wilna. Dopóty kwestia wileńska nie znajdzie należytego rozwiązania, dopóki Litwa nie zrozumie tej prostej prawdy, na którą jest dziś świadomie, czy nieświadomie ślepa i głucha.

Dla zdobycia Wilna zbyt mało jeszcze twierdzić wciąż: „Wilnius turi būti mūsų — Mes be Vilniaus nenurimsim“.

Trzeba powiedzieć jeszcze coś więcej. Trzeba uznać, że Litwa ma prawo obywatelstwa dla ducha polskiego na zasadzie „wolności woli, równości w równości“.

Zanim klasę spraw wileńską na stoł politycznych dyskusji, zanim czynią ją obiektem dyplomatycznych zabiegów, należy, by w pierwszym społeczeństwie litewskim rozstrzygnięto w sobie swój wewnętrzny konflikt i usunęło tę tragiczną sprzeczność, jaką wytwarza w jego duszy pragnienie Wilna i negacja polskości.

Kronika telegraficzna.

— Rząd bułgarski przygotował projekt paktu rozjemczo-pojednawczego turecko-bułgarskiego. Projekt ten będzie niezłocznie przystępny postowi bułgarskiemu w Angorze, który podejmuje rokowania z rządem tureckim.
— Sterowiec „hr. Zeppelin“ przelecił nad Gibraltarem, dążąc w kierunku Azorów.
— Lokust w całym przemysle wesołalskim został ogłoszony wczoraj przez pracodawców niemieckich.

Tajne sowiecko-niemieckie przymierze wojskowe.

Dalsze rewelacje o współpracy Reichswehry z Sowietami.

BERLIN, 12. X. PAT. Wieczorne wydanie socjalistycznego „Vorwärts“ — przynosi dziś dalszy ciąg sensacyjnych rewelacji posta socjalistycznego do Reichstagu Künslera a współpracy między ministerstwem Reichswehry a rządem sowieckim. Poseł Künslers ogłasza nowe dokumenty, stwierdzające, że rokowania między ministerstwem Reichswehry, a przedstawicielami rządu sowieckiego w tej sprawie toczyły się przed półtora rokiem i zakończyły się w lutym 1923 roku podpisaniem umowy, która następnie została ratyfikowana przez radę komisarzy ludowych. Umowa ta, na mocy której wielkie zakłady budowy aeroplanów prof. Junkersa miały być założone w Rosji sowieckiej dla budowy aparatów i motorów, doszła do skutku na podstawie rokowań, w których ze strony ministerstwa Reichswehry brał udział kapitan von Niedermeier, kapitan Schunke i kapitan Fischer. Ze strony zaś rosyjskiej jako przedstawicieli Sowietów najpierw towarzyszy Pieterskij, później zaś szef rosyjskiego lotnictwa Rozenholz.

Umowa ta przewidywała, że fabryka samolotów w Rosji miała produkować rocznie 300 samolotów wojennych, z których rząd sowiecki przejmowałby tylko 20 proc. t. j. 60 aparatów, pozostałe zaś 240 aparatów miały być przeznaczonych dla Reichswehry. W związku z trudnościami finansowymi, jakie napotykał prof. Junkers, przy realizacji tej umowy doszło potem do dalszych rokowań, w których musiał interweniować osobiście ówczesny szef Reichswehry generał von Seeckt. Poseł Künslers ogłasza treść tajnego listu generała von Seeckta, skierowanego do profesora Junkersa, w którym

to liście szef Reichswehry podkreśla, że profesor Junkers otrzymał już od ministerstwa Reichswehry 8 milionów marek złotych, które miałyby umożliwić uzyskanie 12 milionów marek kredytu i że obie te sumy miałyby całkowicie wystarczyć do zbudowania fabryki samolotów.

Generał von Seeckt oświadcza w tym liście prof. Junkersowi, że Niemcy większych sum na ten cel przeznaczyć nie mogli i nie mogą i twierdzi, że w czerwcu 1922 roku ministerstwo Reichswehry za pośrednictwem generała Sasse oświadczyło wyraźnie przedstawicielowi rządu sowieckiego Rosenholzowi, że Niemcy nie więcej poddać sumę nie będą mogły na ten cel przeznaczyć. Generał von Seeckt podnosi w tym liście, że uważa za konieczne złączenie wszelkich zakładów przemysłowych potrzebnych dla zbrojeń powiatrznych, gdyż tylko wówczas wszelkie konieczności państwowe będą mogły być uwzględnione. Tylko bowiem na szerokiej podstawie finansowej utrzymuje w swym liście von Seeckt można utrzymać zdolną do życia tę gałąź przemysłu w Rosji, która by przyniosła odpowiednio korzyści zbrojeniom niemieckim.

Poseł Künslers przytaczając te dokumenty ostro atakuje ministerstwo Reichswehry i komunistów oświadcza, że szef armii niemieckiej doskonale był poinformowany o całym przebiegu rokowań pomiędzy Reichswehrą a przedstawicielami władz sowieckich i że to tajne przymierze wojskowe pomiędzy Rosją a Niemcami a Reichswehrą było faktem, którego nie obala i nie zdolają zatrzeć żadne plebisycyty, zwracające się przeciwko zbrojeniom niemieckim.

Z działalności komisji Zarządu Głównego Zw. Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powsz.

W dniu 23. IX b. r. odbył się w Wołynie zwołany przez Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, Zjazd nauczycielstwa z powiatu wołyńskiego, a w dniu 24. IX konferencja urzędowa nauczycielstwa.

Przedmiotem obrad Zjazdu były sprawy organizacyjne Z. P. N. S. P., między innymi — sprawa organizacji Kasy Samopomocy i księgarń, sprawy związane z walnym zjazdem Z. P. N. S. P. w Warszawie, — nado sprawy oświaty pozaszkolnej, a mianowicie: zorganizowanie Sekcji Oświaty Pozaszkolnej przy Zarządzie Oddziału Powiatowego w Wołynie.

Przewodniczący Zjazdu w zagajeniu oświadczył, że idea przewodnią pracy Z. P. N. S. P. jest dobro Rzeczypospolitej. Zjazd witali: zastępca starosty P. Łyszczyński, który podkreślił znaczenie oświaty pozaszkolnej, inspektor szkolny p. Stawowy, który zaznaczył, że współpraca inspektoratu szkolnego i nauczycielstwa opiera się na zaufaniu, p. Chodkowski w imieniu Kolek Rolniczych i Spółdzielczości i p. Dobosz przewodniczący Z. P. N. S. P. w Wilnie.

Po referatach zorganizowano sekcję O. P. przy Zarządzie Oddziału Powiatowego Z. P. N. S. P. Jest to dalszy ciąg akcji, o której pisaliśmy w numerze poprzednim, donosząc o zorganizowaniu Komisji O. P. przy Komisji Zarządu Głównego Z. P. N. S. P. w Wilnie przy współudziale Organizacji Społecznych.

Sekcja ukonstytuowała się narazie tymczasowo, a w skład jej weszli: przedstawiciele Z. P. N. S. P., nadto p. Sokolowski przedstawiciel Kolek Rolniczych, p. Rakowiecki — przedstawiciel Towarzystwa Rolniczego, p. Chodkowski — spółdzielczość, por. Smolński — W. F. i P. W., p. Szwed — W. Osadników, p. Smogorzewski — Młodzież Wszechpolską, i Zw. Strzelecki, p. Wójcik Ochota. Straży Pożar. Tymczasowe przewodnictwo objął p. Stawowy, nauczycielka

w. Wołynie, a sekretarjat p. Smorga, instr. oświaty pozaszkolnej przy Sejmiku wołyńskim.

Przedmiotem obrad konferencji urzędowej nauczycielstwa była również sprawa oświaty pozaszkolnej. W obradach wzięła udział sekcja O. P. i ogół nauczycielstwa, które przybyło na zjazd. Przewodniczył zast. insp. szkol. p. Drews.

Instruktorzy oświaty pozaszkolnej przy Kuratorium O. S. W. omówili w referatach sprawę programu oświaty w tym roku szkolnym. Na plan pierwszy wysuwały się: oświata rolnicza, kursy dla dorosłych i udział nauczycielstwa w pracy organizacji społecznych. Oświata rolnicza obejmuje: organizację wzorowych ogrodów szkolnych i pasiek i zajęcie przez nauczycielstwo dzięki tej pracy przodującego stanowiska w akcji ogrodniczej, przysposobienie rolnicze prowadzone w organizacjach młodzieży wiejskiej planowe organizowanie w święta sadzenia drzewek. „Z tem wiąże się akcja oświatowa wśród kobiet wiejskich. Przygotowanie do tego rodzaju pracy społecznej nabywa nauczycielstwo na kursach społecznych. Na wiosnę r. b. zorganizowano dla nauczycielstwa 6 trzydniowych kursów ogrodniczo-pszczelniczych, a w czasie ferij letnich 4 jednomiesięczne kursy oświatowo-rolnicze i 2 jednomiesięczne kursy gospodarstwa domowego wiejskiego. Letnie kursy jednomiesięczne ukończyło 158 osób. W zakresie kursów dla dorosłych przygotowuje się na terenie Kuratorium O. S. W. około 250 kursów dla dorosłych w czasie tegorocznej zimy z czego przypada na powiat Wołyński 30 kursów. Udział nauczycielstwa w pracy organizacji społecznych staje się coraz liczniejszy.

Po konferencji omawiano w starostwie realizację tego programu. W obradach wzięli udział: zast. starosty p. Łyszczyński, inspektor szkolny p. Stawowy i obaj insp. ośw. pozaszkolnej przy Kuratorium

Spór polsko-litewski to spór nie o Wilno a o zniesienie stanu wojny. Polska się tu spiera nie Litwą. Tylko dlaczego Polska wyróżnia i zdecydowała nie precyzuje na międzynarodowym terenie swego tematu sporu, dlaczego naprzekąd przeprowadzone swe retorsje (do których powtórzy już po raz niewiedzieć który ustosunkowywałyśmy się negatywnie) usiłując inaczej wytłumaczyć, tego doprawdy trudno zrozumieć.

Na międzynarodowym terenie od czasu do czasu któryś z szefów litewskiego rządu wykrzykuje przetłumaczone na francuski owe „Mes be Vilniaus nenurimsim“ i usiłuje wszcząć o Wilno spór. Zagłusza tym swym piskiwo-wojennym krzykiem nasze normalne pokojowe żądanie do postulatów w krzyku tym ujęte są znacznie dalej idące od spokojnych postulatów naszych. O wiele by było niewątpliwie w takich warunkach efektywniejsze wysunięcie przez nas sporu terytorjalnego, sporu o polskie terytoria znajdujące się na Litwie o polską dolinę Niemieży o litewskie obecnie, ale przecież tak polskie miasto Kowno, o dużą ogromną polac kraju.

A przecież na terenie tym odbywa się przez dziesiątek lat brutalne niszczenie polskości, a przecież na terenie tym nie było od Murawjewa takiej jak w ciągu tego dziesięciolecia niszczącej z pniami wszystko to, co polskie, akcji.

My jesteśmy powściągliwi, my wolimy o tem nie mówić a może nie uświadomiliśmy sobie tego okropnego procesu jaki się z tamtej strony w ciągu tych dziesięciu lat odbywał a i odbywa nadal.

My Chłirczykowi który rozstrzyga nasze tu spory tłumaczmy, że zrobiliśmy jakieś zamknięcie litewskich szkół bo nie odpowiadały w magamemu poziomowi.

Poco, na co wypieramy się właściwego powodu? Dlaczego brak nam odwagi? Szkoły są jak wiadomo na b. niskim poziomie, ale przecież, ani ten niski poziom nam nie przeszkadza, ani nie mamy żadnych tendencji niszczenia tu i tak nikłej litewskości. My przynajmniej nawet u ende-ków jej nie dostrzegamy.

Alle okropny i wieczny pokutyjący jest ten nasz brak odwagi na szeroka akcję. Dużo przygotowań, zamasytne ruchy, w końcu ułożenie rąk w kieszeni i tajemnicze dyplomatyczne miny.

Polska szkuje się do obchodu dziesięciolecia swej niepodległości. Zamiast snobistycznych wychwałów się niewątpliwymi sukcesami na wielu polach, polityczniejszym by, zdaniem naszym, było rozpatrzyć, wiele przez ten dziesięć lat utraciliśmy ze swego narodowego dorobku za naszymi kordonami.

O wiele pożyteczniejsze by było rozważenie wielu przez ten dziesięć lat za swe polskie uczucie wycierpiał wienów Polaków, wielu dzieciom polskim zdolno już mówić, że nie są Polakami wielu to ludzi zostało wywieszonych z mienia i wielu musiało w niezwykłych ciężkich warunkach przez te dziesiąt lat objąć się przeciążając nadmiar inteligencji i umysłowe bezrobocie (co za potworne wyrażenie) Polki; a już niewątpliwie najpożyteczniejszym by było uświadomienie jak ogromnie przez te dziesiąt lat oddaliły się perspektywy zagwarantowanego nawet przez Wersal dostępu do morza przez Kłajpedę i stworzenia pierścienia obronnego przed Prusami od strony północny.

Takie uświadomienia to nie defetyzm, i nie krakanie żadne nad swym losem a właśnie zdrowy, zwycięski czynnik.

Przećcie: „spocząć na laurach — to kłeska“.

Janusz Ostrowski.

Jan Bułhak
ARTYSTA-FOTOGRAF.
Jagiellońska 8, telefon 968, przyjmuje od godz. 9—6 298

O. S. W. Jako przygotowanie do akcji kursów dla dorosłych postanowiono zorganizować dla nauczycielstwa pow. wołyńskiego w listopadzie r. b. trzydniowy kurs instruktorów.

Poziom obrad zjazdu i konferencji odpowiadał wniosłszy idei przewodniej ujętej w hasło wypisane na ścianie sali obrad: „Z wiary waszej wola wasza, z woli waszej — czyn wasz będzie“.

Prof. M. LIMANOWSKI.

W Trokach zaczął pracować zespół mały, serdeczny...

III
Nie będziemy mówili o stud'ach nad morfologią, nad genezą jezior, nad budową tak tajemniczych nasyppów jak ten na Trokach Troki leżą, który to nasypp jest naturalny i powstał kiedyś pod lodem na skutek prądów rzek podlodowcowych. Bo Troki, cały obszar Trok jeszcze dziś chwilami tak wygląda, jakby lód, który pokrywał ongiś całą Polskę i Litwę historyczną, jakby lód ten wczoraj dopiero — zczepił, przepadł, zapadł się jak kamień w wodę. Lody, lody kolosalne, lody na tysiące metrów grubości, Grenlandia, oto co było na naszej ziemi przed wielu tysiącami lat. Gdy były te lody, wszystko co podniemi leżało było produktem wód płynących pod lodem albo samego lodu, który „napatoczył się“ jak mówią na Mazowszu zdaleka, z bardzo daleka, bo aż ze Skandynawii i Finlandji. Lód sunął, jadąc, płynąc, ślizgając się niósł na swoim grzbiecie skały, które porwał na północny zaś pod sobą wszystko co mógł rozcierał na piasek, gruz, muł. Albo, takie są bowiem kaprysy gigantów, przechodził najdawniej nad jakimś piaseczkami starymi

lub glinami, jak na palcach, nieczyniąc nic złego, aby już parę metrów dalej z furją jakąś i nagromadzoną energią wyściskał walcem demonicznym co się tylko da. Ale mówić o tych wszystkich rzeczach, ciekawych, tajemniczych, enigmatycznych, z jakiejś księgą niemił Amundsen, Nansen, lub Scotta, to poruszyć kijem mrowisko zagadnień. Bo obok lodu, obok głazów jadących na lodach, były te wszystkie wody, płynące w szczelinach lodu, w rurach jakichś syfonowych tego lodu, wody przy wyjściu straszliwie musujące, zamienione w wodotrysk, jakies lodowe przedzie rakiety jak siklawy.

Badać piaski, ryny jeziorowe, moreny, kamy, zandry, doliny tunelowe, wrota lodowych strumieni, drumliny szerokie jak żółtowie tarcze i ozy, długie i wąskie jak nasyppy kolejowe — to zdobywać materiały do szeregu kart: zatem karty geologiczne, karty morfologiczne, karty narzutowo-petrograficzne, karty gleboznawcze.

A już zaraz, parę kroków od tego dyluwiu, tego całego lodu, tej całej Grenlandji trockiej i wileńskiej mieści się topologia. Wymówisz słowo topologia — a zobaczysz konsternację w obliczu słuchaczy. Co to jest? O najmłodsza siostrzytka geografji, jakże cię jeszcze mało znają? Pod tą nazwą jest to, co już było u Herodota i

Strubona. Przedewszystkiem protest, aby czynić geografję czyjaśkolwiek służą. Zatem topologia Trok poczyna dlaćgo tu a niegdzieindziej (to jest w cieniu wiatrów!) powstała owa najpierwsza osada rybacka, do której można (obrazowo!) prawie ręką sięgnąć, kiedy się spogląda z bazy narożnej Kiejstutowego zamku na zatokę przy farze.

Topologia na mapie to chlromancja globu ziemskiego. Jak z linii na dłoni, tak tu można pouczać o wzłach i gwoździach, w których człowiek musiał się budować, kierowany instynktem pewnym, który ma w sobie a nazywa się instynktem strategji. Ale dość o topologii, która potrzebuje map, rysunków, zawsze niemal cyrkla, przedewszystkiem niebawiała ilość ołówków kolorowych.

Oto jeden z członków zespołu trockiego zdołał namówić panią Wandę Rejcherową aby wzięła za węgiel czy kredę i utrwaliła te domy drewniane, które w formie rudera oko ciekawe niepokoją tuż obok dawnej niestniejącej dziś figury świętego Jana Nepomucyna, (na słupie była — dopokąd ją Murawjew nie kazał zdjąć. Jan Nepomucen trzyma bowiem zawsze gałąz w prawej ręce, a Murawjew twierdził, że ta gałąz, to dawanie znaku powstańcom trockim, aby schronili się do lasu, kazano figurę spilo-

wać, i z rzucić ze słupa, a ponieważ sprawnik — nazywał się Ciwuna, zaś fundator Świętego Odyniec przeto powstał taki wiersz, który oddajemy pr. Bystroniowi do tekstu. — Odyniec był głup, że postawił ten słup, byłby lepiej zasadził osinę, aby na niej powiesił Ciwuna skatinel). Pani Rejcherowa jeła te domy osobiście, mocno malarskie z pasją rysować, utrwalać w ten sposób niezrównane przykłady drewnianego stylu Trok.

Dnie trockich badań były bez deszczu. Klimat jakiś krymski panował suchy, gorący i pozwalał dzień za dnem wszystkim pracować plodnie i radośnie. Splendor natury trockiej był chwilami nad wyraz opulentny. Ogrody z ogórkami smaragdowe, tafa palna czerwonego krzyku o zachodzie słońca, domki pomarańczowe nad jakimś cherzońskim błękitem oto były dziełowa dzieła z dnem powtarzające się i nigdy nie nurzące. Jeśli był jarmark w miasteczku to obraz Wschodu się nasuwał. Cytanie w rubaszkach czerwonych na koniach, tureccy piekarze w fezach cynobrowych, wśród zgiełku karańsko-tureckich wyrazów czynił z placu jarmarcznego w Trokach krawiennika Bukaresztu lub Białej.

Po tem lecie płodnem, inicjującem rozmaite badania, zjawiała się zima, która dalej posunęła problem Trok. Wszystko by-

ło pod śniegiem, jeziora pod lodem grubym. Pr. Bronisław Rydzewski badacz dyluwiu i z dyluwiu związanym jezior postanowił korzystać z mrozu, przebijając lód i zapuszczając sondy z podziałkami. Już biologowie nasi latem skarżyli się na brak mapy, mogącej ilustrować podwodną rzeźbę, przedewszystkiem sensowych 112 toni, o których rybacy mówili.

Bo te wszystkie pomiary, prowizoryczne i kapryśne robione złodki nie dawały pełnej podstawy do znajomości jeziora i jego głębi.

Otworów w lodzie wybito 3098 (kolosalna cyfra) w odstępach małych, tworząc siatkę geometryczną, która pozwoliła asystentem geologicznemu zakładu utworzyć batymetryczną kartę, — tak, że dziś jesteśmy w pełni świadomi, w jakich kierunkach i w jakich odległościach od wysp przebiegają głębie mniej lub więcej zamulone. Że chłopaki pracowali na mrozie, że umieli wyzyskać dnie na jeziorze, kiedy lód najtęjszy to zasługa ministerstwa O. P. i R. P., które przychodząc z wydatną pomocą badaniom trockim, pozwoliło na sprawienie szeregu korzuchów, bez czego nie byłoby możliwe te pomiary i sondy.

(D. c. n.).

Rozłam w P.P.S. pogłębia się.

Jak już w swoim czasie donosiliśmy w związku z opozycyjnym stanowiskiem C. K. W. P. S. do rządu Marszałka Piłsudskiego warszawskie związki zawodowe utworzyły odrębną radę zawodową, niezależną od centralnej komisji związków zawodowych P. P. S. Równocześnie ukazał się organ socjalistów stojących na gruncie współpracy z Marsz. Piłsudskim „Przedświt”, który ma być przeciwstawieniem opozycyjnego „Robotnika”. W oświadczeniu od redakcji „Przedświt” pisze:

„Pismo niniejsze wydaje grupa ludzi, którzy pracując przez długie lata w szeregach socjalistycznych i zawsze z ruchem wywołującym proletariatu związani z różnych powodów nie mogli brać w ostatnich latach czynnego udziału w pracy partii socjalistycznej.

„Przedświt” wychodzi nie celem rozbijania obozu socjalistycznego pragnie on tylko być środkiem pogłębienia ideologii partyjnej, wskazywać nowe drogi oraz dążyć do konsolidacji myśli socjalistycznej.

„Przedświt” będzie wolną trybuną dla każdego polskiego socjalisty, któremu przyświecają hasła Socjalizmu i Niepodległości.

Artykuły min. Moraczewskiego.

Min. Moraczewski, który dawno na tle różnic programowych odszedł z P.P.S. po długoletniej z nią współpracy, zantieszczył w pierwszym numerze „Przedświtu” zasadniczy artykuł, wyjaśniający konieczność przeprowadzenia rewizji programu P. P. S. W drugim artykule min. Moraczewski wskazuje na konieczność rewizji stosunku P.P.S. i mas robotniczych do rządu, pisząc między innymi, że

„Demagogia i kłamstwo jest w mawianiu w klasie robotniczej, że każdy nawet najmniejszy rząd niesocjalistyczny, musi być, w dzisiejszych warunkach, wrogiem klasy robotniczej”.

Stronniczo robotnicze, zajmujące w dzisiejszych stosunkach wrogi stosunek do rządu, nie może, jeżeli się składa z uczciwych i niegłupich ludzi, uzasadniać tego frazesem o rządzie klasowych wrogów, ukutym w czasach przedwojennych, ale powinno udowodnić ponad wątpliwość, że rząd jest nieuczciwy lub głupi, że przez to jest szkodliwy dla państwa, a więc dla klasy robotniczej, że nie spełnia swoich obowiązków, odnoszących się do życia gospodarczego państwa. O tem, żeby jakaś grupa polska, bez obce pomocy zabrała dość siły, do narzucenia Polsce siłą obcego, faszyzmu ustroju, nie pasującego do naszego narodowego charakteru, niepodobna serio mówić. Uproszczenie argumentacji. „Wiadomo, rząd jest faszystowski”. Ale co to znaczy? Dlaczego wiadomo — nie wiadomo. Może dlatego, że wprowadził sejm w granice wyznaczone mu przez Konstytucję. Słowo „wprowadził” jest może nie stosowne. Lepiej nadawałoby się: „wepchnął”. Ta pewna niedelikatność, boli posłusznego. Rozumiem. Wiadomo.

Nie treści, ale forma działania Marszałka Piłsudskiego była dla posłów bolesna. Ale nie tylko jeszcze nie próbował udowodnić, że ta forma postępowania z sejmem jest szkodliwa dla klasy robotniczej. Dla państwa była zawiadnia. A dziś wszystko, co jest dobrem dla państwa, jest również dobrem dla klasy robotniczej, tej tak ważnej części społeczeństwa.

Uchwała komisji centr. klas. zw. zawodowych.

W odpowiedzi na to rządzących obecnie czynników w P.P.S. odbyły się onegdaj posiedzenia komisji centr. klas. zw. zawod., oraz centr. komitetu wykonawczego P.P.S., na których omawiane były sprawy związane z oderwaniem się warszawskich związków zawodowych i z ukazaniem się „Przedświtu”. W tej pierwszej sprawie posiedzenie komisji centr. klas. zw. zaw. uchwaliło m. in. co następuje:

„poszczególne członkowie związków zawodowych w Warszawie dopuścili się grubego naruszenia karności organizacyjnej przez samowolne zwołanie konferencji zawodowej i przez próby samowolnego powołania do życia rady zawodowej;

„każde samowolnie do życia powołane ciało organizacyjne poza ramami związku należy uważać za organizację rozłamową i szkodliwą, skierowaną przeciw całości i jednolitości ruchu zawodowego;

„przeznaczając ogół członków i wszystkich oddziały — zwłaszcza oddziały warszawskie przed tą robotą rozłamową, Komisja centralna wzywa wszystkie związki centralne do zastosowania najostrożniejszych rygorów i do wykluczenia ze związków jako szkodliwych klasy robotniczej wszystkich tych, którzy mimo niniejszej uchwały tę rozłamową robotę chcieliby dalej prowadzić”.

Uchwały C.K.W. P.P.S.

Po przyjęciu przez komisję centralną zw. zawodowych powyższych uchwał zebrał się C.K.W. P.P.S., obradując od godz. 5 po poł. blisko do północy. Komunikat oficjalny z obrad brzmi i. n.:

„Najposiedzeniu C.K.W. P.P.S. pod przewodnictwem pos. Barlickiego z udziałem posłów Czaplińskiego, Jaworowskiego, Kwapńskiego, Niedzielskiego, Saperkowskiego, Prusowskiego, Szczepkowskiego, Pułaka, Zaremby, Ziemińskiego i Żuławskiego, zakończono prace przygotowawcze do XXI go kongresu partii, poczem wysłuchano szczegółowego referatu p.p. Żuławskiego i Jaworowskiego o stosunkach w ruchu zawodowym w Warszawie. Po dyskusji, w której brali udział wszyscy obecni, stwierdzono, że wobec tego P.P.S. nie może uznać żadnych organizacji zawodowych, tworzonych wbrew statutowi centralnej komisji związków zawodowych. Stanowisko to obowiązują bezwzględnie wszystkich członków partii. C. K. W. przyjął do wiadomości oświadczenie centralnej komisji związków zawodowych.

W sprawie „Przedświtu” C.K.W. akceptował w całej rozciągłości stanowisko zajęte wobec tego pisma przez „Robotnika”. Na posiedzeniu tem pos. Jaworowski, któremu głównie przypisywana jest sprawa oderwania się warszawskich klasowych zw. zawodowych od centrali i który, według krążących powszechnie wersji, miał wraz z innymi przyczynić się do wydania „Przedświtu” — miał onegdaj na posiedzeniu C.K.W. oświadczyć, że wiadomości niektórych pism

Stulecie konwentu Polonja.

O wielką ideę dla młodzieży.

Wczoraj konwent Polonji, wileńskiej korporacji akademickiej obchodził uroczyste święto stulecia swego istnienia. Sto lat bowiem minęło od tej chwili, gdy w Dorpacie powstał pierwszy związek polskiego zrzeszenia akademickiego, budowanego na ogólnie wówczas przyjętych korporacyjnych zasadach. Historia więc (obserwujemy ją poniżej) tej korporacji jest wyjątkowo bogata. Z naszego stanowiska na podkreślenie zasługuje fakt, że „Polonja” od zarania jej dziejów przyświecała ideały niepodległościowe, że z szeregu jej wyszło b. liczne grono ludzi światłych; wybitnych uczonych i polityków, którzy w ciężkim okresie rosyjskiej niewoli trzymali wysoko sztandar polskiej myśli niepodległej i polskiej nauki.

Zasługi te podnosimy, mimo, iż naogół ustosunkowujemy się negatywnie do wychowania młodzieży akademickiej poza nauką uniwersytecką przez tworzenie korporacji, które w obecnej dobie są historycznym przeżytkiem. Daleko przed wojną, kiedy każdy akademik uważał sobie za punkt honoru włożenie na swą młodą głowę czapki korporacyjnej, kiedy to zjawisko było powszechne i kiedy, co najważniejsze, nie odczuwano się w młodzieży tej przeraźliwej pustki ideowej, jakiej jesteśmy obecnie świadkami — korporacje może i miały swoją rację bytu.

Tembardziej, że wówczas, jeżeli chodzi o polską młodzież akademicką, zrzeszoną w korporację, przyświecał jej ideał niepodległościowy, a kultuwanie tego najwyższego wówczas dla Polaka ideału w gromadzie najłatwiejszym było na uniwersytecie właśnie w kooperacji.

Teraz jednak, kiedy oddychamy pełną piersią wolnością, kiedy przedwojenny ideał młodzieży polskiej stał się bezprzymiotowy, tworzenie korporacji nie znajduje żadnego głębokiego uzasadnienia. Jeżeli bowiem dana korporacja stawia sobie głównie za cel samopomoc, wzajemne poznanie się, zacieśnianie węzłów przyjaźni pomiędzy sobą i wyrabianie ogłady towarzyskiej — to to wszystko jest z równym powodzeniem do zdobycia na szerzej płaszczyźnie — ogółu akademickiego. Poza tem korporacje nie wyczerpują w najmniejszym stopniu trapiące nasze (i nie tylko nasze) społeczeństwo zagadnienia — braku u młodzieży wielkiej idei, któryby jej w codziennej pracy przyświecała. Bo coż jest wielką ideą naszej młodzieży akademickiej? Trudno dać na to pytanie odpowiedź, dotychczas bowiem młodzież tej wielkiej idei nie ma, a niestety nie widać, by się ona w najbliższej przyszłości wykiwała.

Rys historyczny Konwentu Polonja

W roku 1824 przybywają do Dorpatu rozbitekowie z Uniwersytetu Wileńskiego: Stefan Lipiński, Marcja Ryczyński, Jakób Ruplewicz, Aleksander Molleson, Teodor Gajlewicz i inni. Organizują oni w roku 1826 Związek Polski, na czele którego staje Stefan Lipiński (późniejszy generalny superintendant kościoła ewangelicko-reformowanego). Związek ten przeradza się w 1-ym semestrze roku 1828 w zatwierdzoną przez Senat Uniwersytetu Dorpackiego Korporację Polonję z barwami amarantowo-błękitno-białymi. Statut tej Korporacji był oparty na zasadach filareckich i filomackich.

Pierwszym senjorem Korporacji Polonja był Samuel Szczytt. W roku 1831 wszyscy członkowie Konwentu idą do powstania. W pierwszym semestrze roku 1832 wracają rozbitekowie do Dorpatu i na skutek represji rządu rozwiązują Korporację Polonję 7 maja 1832 r. Jednocześnie zostają rozwiązane przez rząd rosyjski korporacje niemieckie, przyczem każdy ze studentów obowiązany jest podpisać deklarację, że do żadnego z tajnych stowarzyszeń należeć nie będzie.

Brak organizacji wynikał na skutek tego wśród studentów skłania ówczesnego rektora Mayera do zaproponowania, by studenci łączyli się w stowarzyszenia pielęgnujące bądź muzykę, bądź sztuki piękne. Na skutek tego w roku 1834 znów powstaje, aczkolwiek nielegalnie, dawna Korporacja Polonja, a z nią i rozwiązane korporacje niemieckie. Pomiedzy Związkiem Korporacji Niemieckich i z w. Chargetem Convent a Polonią, której Niemcy odmawiali wszelkich praw, toczą się uporczywe walki. Wytworzona sytuacja zmusza znów Polaków do rozwiązania w drugim semestrze roku 1843 korporacji i Polonja wszystkie swe relikwie, jak to sztandar,

o jego stosunku do „Przedświtu” są niezgodne z prawdą i miał zapowiedzieć, że wystosuje odpowiednie wyjaśnienie do „Robotnika”.

Jak więc z tych uchwał widać w P.P.S. — ma się zupełnie wyraźnie ku poważnemu rozłamowi. I to tembardziej, że wczorajsza konferencja zarządu zw. zaw. w Warszawie przeciwstawiła się uchwale komisji centralnej. Konferencja zarządu postanowiła zwrócić się do kongresu powszechnego związków zaw. dla rozpatrzenia całej sprawy oraz prosić marsz. Sejmu Daszyńskiego, najpopularniejszego człowieka wśród P.P.S. o pośrednictwo w sporze o wpływy na terenie Warszawy. Jakie będą wyniki ewentualnego pośrednictwa marsz. Daszyńskiego i co postanowi kongres powszechny, który odbędzie się w pierwszych dniach listopada, pokaże przyszłość.

puhary, srebrne orły oddaje na przechowanie zawsze dla niej przyjaźnej Curonii. W roku 1843 Polonja znów acz nieoficjalnie istnieje, posiada swój lokal i rządzi się swymi dawnymi prawami. Walka z Niemcami trwa nadal, w wyniku czego ginie 5 Polaków, spoczywających obecnie w t. zw. grobach filisterskich na cmentarzu Dorpackim. Pamiątką tego jest 5 wypustek na granatowych fuksówkach.

W roku 1843 powstaje pośród członków Polonji tajny związek, mający ścisły związek z akcją Szymona Konarskiego. Po wykryciu tego spisku cały szereg Poloniuszów zostaje aresztowany i deportowany: m. in. Adam Medeksa, Władysław Zawisza, Stanisław Falkowski i in. Od tego okresu Polonja egzystuje pod półoficjalną nazwą Konwentu Polskiego, w łonie którego powstają dwa ugrupowania: „Ogół”, grupujący kresowców, i „Szczegół” — królewiacy. Konwent jednak nazewnictwem jedną reprezentację od t. zw. ogółu Polaków, studiujących w Dorpacie (Die in Dorpat Studierenden Polen). Zwycięski wynik walk Polaków z Niemcami uwieczniony zostaje przyznaniem przez Chargeten Convent w dn. 3. X. 1851 roku praw filisterskich Polakom, a więc praw w stosunkach akademickich większych niżli je zwykli studenci posiadali.

Nadchodzi rok 1863, który tak jak rok 1831 odbija się na życiu Konwentu. Zginęło wówczas w powstaniu i zostało zesłanych na wygnanie 66 członków Konwentu, a 29 emigrowało. Zginęli: Wojciech Borkowski pod Birzami, Chałubiński i inni, a album akademikum Uniw. Dorpackiego koło wielu nazwisk ma wzmianki: padł w powstaniu 1863 roku, lub też „mieszkał na Syberji”. W 2-im semestrze 1864 roku powraca do Dorpatu zaledwie 16 Polaków.

Niepewność co do swego losu trwa pośród członków Konwentu do roku 1870, gdyż został aresztowany za udział w powstaniu Mieczysław Sadowski, nazajutrz po otrzymaniu dyplomu. W roku 1882 Konwent przyjmuje nazwę dla władz uniwersyteckich „Die in Dorpat Studierenden Polen”.

W roku 1900 Konwent ofiarowuje Uniwersytetowi Jagiellońskiemu w dzień 500-letniego jego jubileuszu lafcuch rektorski. Nazwę jednak dla ogółu studentów Konwent nosi jako Konwent Polski w Dorpacie. Dnia 3 maja 1907 roku na skutek starań u władz Adama Bonasewicza Konwent przywdziewa swe dawne barwy i istnieje od tej chwili pod nazwą Konwentu Polonja. W roku 1919 zgodnie z przekazaną wolą założycieli, Polonja wraca do Wilna, skąd wyszli jej założyciele.

Wśród członków Konwentu Polonja zdobyli sławę naukową: Bronisław Zaleski, Tytus Chałubiński, Aleksand. Jabłonowski, Benedykt

Dybowski, Jakób Natanson, Apollinary Pietkiewicz, Aleksander Czekanowski, Lubomir Gadom, Stanisław Janikowski, Gustaw Mantuffel, Ignacy Baranowski, Adolf Pawłowski, Władysław Rotchert, Józef Weyssenhoff, Andrzej Niemcewicz, Marjan Dziedzicki, Józef Siemiradzki, Walerian Klecki, Bronisław Kader, Wincenty Lotusławski, Stanisław Trzebiński, Józef Ziemacki, Józef Brudziński, Stanisław — Józef Thugutt, Aleksander Baudouin de Courtenay, Juliusz Bursche, Edmund Burche, Marcin Otto, Bronisław Wróblewski, Ignacy Iwanowski, Alfons Walicki i szereg innych, których imiona trudno byłoby wliczyć. W walkach 1918—20 padli na polu chwały członkowie Konwentu: Bohdan Węclawowicz, Tadeusz Wierzbowski, Wacław Lubieński, Witold Zadora-Paszkowski, Stanisław, Marjan Romer.

Prezesem Stowarzyszenia Filistrów Konwentu Polonja w Warszawie jest dr. Ksawery Wątrawski, wice prezesami: Władysław Soltan i Bohdan Wydzga. Prezesem Koła Filistrów w Wilnie: Jerzy Czapski, wice-prezesami: Stanisław Kognowicki i Bohdan Sachno. Prezydium Konwentu tworzą: Prezes: Jan Nowacki, I wice-prezes: Jerzy Rabczewski, 2-gi wice-prezes do spraw stulecia fil. Józef Rutkiewicz, sekretarz Witold Sawicki, Olderman — Stanisław Januszewicz.

Przebieg obchodu 100-lecia istnienia konwentu „Polonja”.

Wczoraj zgodnie z programem o godzinie 10 rano w kościele św. Jana ks. Lewicki, Filister „Arkoni” odprawił nabożeństwo żałobne za poległych i zmarłych członków konwentu. Na nabożeństwie byli obecni prócz delegacji korporacyjnych przedstawicieli władz uniwersyteckich, państwowych i wojskowych. O godzinie 4.30 w lokalu konwentu nastąpiło powitanie delegatów korporacji przez prezydium K. Pierwszy przemówił Komilton konwentu prezes Jan Nowacki. W imieniu prezydium związku korporacji akademickich mówił p. Kubalski („Wielecia”), gratulując, że jest to święto wszechkorporacyjne. Następnie zabrał głos prezes estońskiej korporacji „Escika”, który w swym przemówieniu wygłoszonym po francusku podniósł zasługi „Polonji” i stwierdził wzajemne popieranie się podczas walk wolnościowych pod zaborem rosyjskich, w czasie, kiedy oba bratnie narody jęczały pod stopą na jęczdzy. W odpowiedzi na przemówienie gościa wiceprezes K. p. Rabczyński stwierdził niezapomniane nigdy chwile wspólnych przeżyć na gruncie dorpackim, które pow sze czasy łączą wszystkich w jedną rodzinę. Po zakończeniu przemówień przystąpiono do składania podpisów w księdze pamiątkowej K. O godzinie 2 popołudniu w restauracji „St. Georges” odbyło się śniadanie dla Filistrów i delegatów korporacji, o godz. zaś 6 w herbatka w lokalu klubu Obywatelskiego, wydane przez Koło Filistrów konwentu. Na tem zakończono oficjalny program dnia wczorajszego.

Wieści i obrazki z kraju.

Korespondent „Daily Telegraph” na granicy.

Wczoraj na odcinek graniczny w N. Trokach przybył współpracownik angielskiego czasopisma „Daily Telegraph” p. Woods, który w towarzystwie oficera K. O. P. Porucznika Świętozkiego udał się na linję graniczną w celu przedostania się do Litwy. Dopiero po dłuższym oczekiwaniu. Zjawił się lieutenant litewski, który twierdził, że Litwini nie są zwyczajnie furze skierować w stronę litw. Woods już pociemagiem odjechał do Kowna. Przy pożegnaniu gość wyraził zdziwienie, że wbrew dotychczasowym twierdzeniom zdołał on ustalić, że ludność cywilna w pasie pogranicznym nie umie wcale po litewsku i że strażnikami litewskimi porozumiewa się po rosyjsku, lub. Polsku.

KRONIKA N.-WILEJSKA.

— Uruchomienie fabryki tektury. Dzięki poparciu B. G. Kr. onegdaj uruchomiono w N.-Wilejce fabrykę tektury Balberiskiego. Pracę w fabryce znalazło 160 robotników, którzy pracują na 3 zmiany.

KRONIKA WILEJSKA.

— „Popychadło” Szukiewicza na scenie Wilejskiej. W dniu 13 i 14 paźd. b. r. odegra sekcja dramatyczna Związku Strzeleckiego obwodu wilejskiego, komedję Szukiewicza p.t. Popychadło — komedja w 4 akt. 5-ciu odsłonach osnuta na tle stosunków społecznych. — Reżyserję prowadził p. Kazimierz Bielicki, nauczyciel szkoły więziennej w Wilejce.

— Aresztowanie sekretarza T-wa Szk. Białoruskiej. W Wilejce powiatowej aresztowano sekretarza Wilejskiego Okręgowego Zarządu Towarzystwa Szkoły Białoruskiej Juliana Uściłowicza. Powody aresztowania trzymają się w tajemnicy.

KRONIKA POSTAWSKA.

— Tajna gorzelnia. We wsi Błażewka gm. pliskiej powiatu postawskiego u Józefa Maleckiego ujawniono tajną gorzelnię.

KRONIKA WOŁOŻYŃSKA.

— „Potop” pod Wołożynem. Onegdaj we wsi Sosnowice pod Wołożynem z niewyjaśnionych przyczyn przyszedł nagle potop. Woda wylała się z jeziora, która zalała okoliczne tereny położone w nizinie. Na szczęście wypadków z ludźmi nie było. Wobec przerwy komunikacji do czasu opadnięcia wody okoliczni właściciele posługiwali się chodzą sześkleconymi naprędkami tratwami.

Bolszewickie podstępny.

Do Polskiej Akademii Umiejętności nadesłano broszurkę, wydrukowaną na lichym papierze, pod tytułem „Adam Chmiel. Białoruska pieśń gminna. Odbitka z tomu VII części I Materiałów i Prac Komisji językowej Akademii Umiejętności w Krakowie.

Pod tem ośbity pieczęć Akademii w formie używanej do r. 1918 i wreszcie na dole: „Kraków. Nakładem Akademii Umiejętności. Skład główny w księgarni Spółki wydawniczej polskiej. 1928”.

Akademia Umiejętności istotnie wydała tom VII Materiałów i Prac Komisji językowej, gdzie w zeszycie i ogłoszono pracę p. Adama Chmiela, ale na tem kończy się podobieństwo VII tomu Prac rzeczonych i rzekomej z nich odbitki, gdyż zeszyt I owego tomu Prac wyszedł jeszcze w roku 1915, a p. Adam Chmiel umieszczł w nim przedruk tekstu z początku XVI wieku p. t. „Księgi św. Augustyna biskupa hipponijskiego: O żywocie krześcijańskim”. Tymczasem drugi tytuł broszurki, obejmującej 60 stron, brzmi: „Pieśni zebrane w ziemi wileńskiej”, poczem następuje na karcie następnej nowy tytuł białoruski, wydrukowany cyrylicą, który tu w transkrypcji powtarzamy: „L. Rodzewicz. Na panjawanonych honjach. Wersy”. (L. Rodzewicz. Na gębionych riewela zagonach. Wiersze); na odwrocie dedykacja: „Barachłom za wyzwolenie zach. Białarusi z pod pański akupacji przyswajają. Autor”. (Walczącym o wyzwolenie zachodniej Białorusi z pod okupacji panów poświęcam. Autor).

Ani więc p. Adam Chmiel, dyrektor Archiwum miejskiego w Krakowie, pieśni białoruskich nie zbierał, ani ich Akademia Umiejętności w Materiałach i Pracach Komisji językowej nie ogłaszała. Pieśni, wydrukowane w broszurze, nie są pieśniami ludowymi, lecz lichymi wierszykami jakiegoś bolszewika, którego i nazwisko być może także jest sfalszowane. Wiersze te wymierzone są przeciwko religii, duchowieństwu katolickiemu i prawosławnemu, a przede wszystkim przeciwko Rzeczypospolitej Polskiej, właścicielom ziemskim i przedstawicielom przemysłu. Białorusi zachodni — w obrębie Polski — to piekło, według tych wierszy, — wchodnia w obrębie Sowieców — to raj dla chłopów. Wierszokłeta poucza, że niema boga (przez małe b), ani nieba i bez nich się obejdzie, bo i tak będzie dosyć chleba. Książd katolicki i pop prawosławny to jednacy złodzieje, jak i panowie szlachta — bo okradają lud i chłopów. Tylko Lenin jest zbawicielem i ojcem dla chłopów i robotników, a także i... ataman Mucha. Nawołuje lud do powstania, do mordowania „okupantów” i niszczenia pańskiego dobra i do połączenia się z braćmi wschodnimi, bo tam tylko żyje się w szczęściu i dobrobycie. Tej treści są te „białoruskie pieśni gminne” — zebrane nie w ziemi wileńskiej, ale w jakimś krwiożerczym mózgu bolszewickiego agitatora, któremu za mało jest i mordów i krwi i nędzy po „tamtej” stronie granicy! Nadużył cudzego nazwiska i firmy polskiej instytucji naukowej jest nowym dowodem bolszewickiego cynizmu, który nie cofa się przed niczem i na napiętnowanie którego brak w naszym języku dość mocnego słowa.

Ze związku Strzeleckiego.

Pod przewodnictwem Marszałka prof. J. Szymańskiego odbyło się w dniu 9 b.m. plenarne posiedzenie Zarządu Okręgu Wileńskiego — w lokalu Zarządu przy ul. Portowej 19.

Na posiedzeniu wysłuchano sprawozdania prezydium z działalności dotychczasowej, ze Zjazdu przedstawicieli Okręgów w Warszawie, z powstania Komisji oświaty pozaszkolnej przy Polskim Związku Nauczycieli Szkół powszechnych. Ze sprawozdania Komendy Okręgu wynika, że ilość strzelców w Okręgu wynosi około 2800 osób, praca w większości obwodów krzepnie. Na zawodach ogólnopolskich w Warszawie nie liczną drużyną wileńska zdobyła 1 miejsce.

Praca kulturalno-oświatowa w Związku rozwija się bardzo intensywnie. W tym roku powstały kursy dokształcające trzech stopni: dla analfabetów, dla półanalfabetów, i korespondencyjno-hendlowe. Oddział wileński posiada swe kółko dramatyczne, które już odbyło 2 przedstawienia, oraz bibliotekę (około 2000 tomów), z której strzelcy korzystają bezpłatnie, zaś pozostałe osoby, młodzież 40 gr. miesięcznie.

W ośrodkach powiatowych — również istnieje orkiestra. Kółka dramatyczne, biblioteki. Daje się odczuwać ogromny brak środków. Prof. dziekan Rudziński referował sprawę Kursów Technicznych, zapoczątkowanych w roku ubiegłym przy poparciu Zarządu Okręgu. Istnieje projekt dalszego rozwinięcia tych kursów, bezprzecznie korzystnych dla tych, którzy pragną uzupełnić swe wiadomości techniczne.

Na konferencji 14 b. m. stowarzyszeń p.w. w Orodnie wydelegowano kta Muzyczne. Na instrukcję okręgową pracy kobiet Zarząd powołał p. Zofię Waschównę.

Zatwierdzone poatem nowe oddziały w Zalesiu i Bienenkach pow. Mołodeczańskiego oraz zdecydowano zreorganizować Oddziały w Świecianach, N. Świecianach, Podbrzeziu, Łyntupach, Poszmieniu, Górze, Faworach i Milach pow. Świeciańskiego.

Tablice zbożowe redukcyjne.

Wileński Okręgowy Urząd Miar informuje: Nakładem G. U. M. wyszły z druku tablice zbożowe redukcyjne dla gęstościomierzy zbożowych p. t. „Tablice zamiany gęstości zboża w stanie zsypanym” (90 str.), cena 4 złote za egzemplarz w tekturowej okładce.

Wskazane jest, żeby strony, stosujące gęstościomierze zbożowe (w szczególności ciwierclitrowy), posiadały te tablice.

Zapotrzebowania na wymienione tablice należy kierować do Głównego Urzędu Miar w Warszawie, ul. Elektoralna 2.

SPORT.

Dalszy etap w biegu sztafetowym.

WARSZAWA 12.X. (Pat.). W piątek o godz. 6 rano wschodnia pałeczka sztafetowa przybyła do miasteczka Łupków, znajdującego się na wysokości Sanoka na pograniczu polsko-czechosłowackim przebiegając w ciągu ostatnich 24 godzin około 300 klm. O tej samej godzinie sztafeta zachodnia minęła strażnicę Pieczarnię nad Dniestrem na styku odcinka granicy strzeżonego przez straż graniczną strzeżonego przez straż graniczną i K. O. P. i przeszła na terytorjum granicy wschodniej strzeżonej przez oddziały K. O. P. Obie sztafety oddaliły się od startu o zgórą 3000 klm.

